

# Jan Błoński

---

## Literatura współczesna : stan badań i perspektywy badawcze

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 64/1, 376-385

---

1973

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## LITERATURA WSPÓLCZESNA

## STAN BADAŃ I PERSPEKTYWY BADAWCZE

Granice między krytyką literacką a badaniami literackimi zawsze uważano za płynną. Również, jak dobrze wiadomo, znaczne trudności budziło ustalenie, na czym polegać miałyby „naukowy” charakter badań nad literaturą. Cóż dopiero, gdy tematem dociekania — literatura współczesna (w rozumieniu: literatura Polski Ludowej, ewentualnie łącznie z dziełami powstałymi podczas wojny). W gruncie rzeczy — prac czysto „naukowych” nad współczesnymi dziełami naliczylibyśmy bardzo niewiele. Wszystko prawie, co w tej dziedzinie zostało wydane, cechuje wysoki stopień aktualności, impresyjności, zaangażowania w bieżące spory literackie; słowem, niemal wszystkie publikacje zaliczylibyśmy odruchowo do strefy krytyki raczej aniżeli do historii literatury. Przeprowadzanie ściślejszych rozróżnień miałyby się z celem opracowania, które ma dać całościowy obraz opinii o literaturze współczesnej, niezależnie od tego, czy powstały one w środowisku literackim czy też naukowym. Zresztą, jak wiadomo, także osobiste przenikanie poszczególnych badaczy (lub pisarzy...) z jednego kręgu do drugiego uniemożliwia wszelki sensowny podział.

Omówię zatem te przeszło sto publikacji, które poświęcono w ostatnich dwudziestu kilku latach literaturze współczesnej, następująco. Najpierw przejrzę je pod kątem użyteczności naukowej, starając się wprowadzić jaki taki porządek wśród książek przynależnych w istocie do bardzo różnych gatunków (od podręcznika szkolnego do wrażeń z podróży czy wspomnień). Będę się tym samym starał wyłączyć z dalszych rozważań teksty bądź nazbyt już literackie (bliższe tzw. literaturze pięknej), bądź związane li tylko z chwilą, w której powstały (programy, manifesty itd.). Podział, jaki przeprowadzę, nie będzie jednak miał nic wspólnego z ocenianiem wartości, czy to artystycznej, czy dokumentarnej. Następnie przejdę do rozważenia ogólnych cech produkcji krytycznonaukowej w Polsce i trudności, które pętają jej rozwój, oraz rozpatrzę, jak zostały poruszone czy opracowane poszczególne zagadnienia, zgłaszając pewne sugestie, postulaty na przyszłość. Raz jednak jeszcze chciałbym powtórzyć, że — rozpatrywany globalnie — omawiany materiał ma bardzo mało cech przypisywanych zwyczajowo płodom „naukowych badań literackich”, co wynika oczywiście z samej jego natury.

## Przegląd publikacji

Całość materiału najłatwiej podzielić postępując od tekstów najbardziej „literackich” ku najbardziej „naukowym”.

1. Do książek najodleglejszych od trosk i rygorów naukowych zaliczyć wypada eseje, wyznania, artykuły itd., które stanowią — niezależnie od zamierzeń autorów — rodzaj przedłużenia czy komentarza twórczości poetyckiej, powieściowej lub eseistycznej. Ponieważ wychodzą spod pióra ludzi często wybitnych, posiadają niekiedy dużą wartość literacką (np. teksty Jastruna, Przybosia, Brezy, Miłosza). Ogólnie jednak trzeba stwierdzić, że mówią one więcej o samych autorach oraz ich twórczości (o myśli, poglądach) aniżeli o rozważanych — często akcydentalnie — dziełach literackich. Nie należą więc nawet do krytyki literackiej w pospolitym znaczeniu.

Zaliczyć by tu wypadało przede wszystkim cenne wyznania Przybosia i Ja-

struna, gdzie badacz znajdzie dla siebie mnóstwo ciekawych i prekursorskich nieraz spostrzeżeń, zbieranych wszakże pod kątem przydatności osobistej. Zwłaszcza Jastrun zbliża się w swych rozważaniach do eseju literackiego, krytycznego; w wypadku Przybosia będzie tak tylko przy temacie „Mickiewicz”. To samo da się powiedzieć o kilku zbiorach Miłosza, który wywarł oczywisty, choć dyskretny wpływ na rozwój poezji ostatniego piętnastolecia, głównie przez zaznajomienia z poezją anglosaską. Materiały wspomnieniowe przeważają w pracach Sterna i Brzękowskiego, te drugie szczególnie cenne, jeśli chodzi o historię awangardy poetyckiej lat dwudziestych. Można tu znaleźć *quasi*-naukowe fragmenty. Ciekawe uwagi na temat literatury rozrzucał luźno w swoich esejach Hostowiec. Kilka książek — noszących bardzo różny skądinąd charakter — miało sens programowy. Dla pamięci warto by też wymienić przemówienia czy wyznania Andrzejewskiego oraz Putramenta z lat pięćdziesiątych. Dwóch poetów — bliższych już naszym latom — zgrupowało swe rozważania w sposób, który decydująco oświetla ich twórczość: myślę o Wirpszy i o Rymkiewiczu, którego *Czym jest klasycyzm* stanowi doskonały przykład literackiego manifestu.

Choć pozornie odmienne w kształcie, zbiory artykułów czy nawet recenzji nabrały podobnego sensu, zwłaszcza jeśli wychodziły spod pióra silnych indywidualności. Tak np. książka Brezy zajmuje nas bardziej ze względu na myśl i styl autora niż ze względu na poruszane tematy, często zwietrzale albo omawiane ułamkowo. To samo można powiedzieć o Zawieyskim, którego *Próby ognia i czasu* (i inne książki) mają charakter dziennika lektury lub raptularza rozmyślań. Podobnie w gruncie rzeczy z książkami Hertza, pisarza bardzo wykształconego, lecz wystrzegającego się jak ognia wszelkiej „naukowości”: jego refleksja skupia się jednak wyraźnie na literaturze. *Wycieczki balonem* Zielińskiego należą znowuż raczej do dziedziny felietonu niż krytyki literackiej. Spośród autorów analogicznych tekstów o nieco mniejszej wadze wymienimy przynajmniej Zagórskiego, Międzyrzeckiego, Bąka. Na granicy eseju i krytyki stoją książki Bienkowskiego, zajmującego się zresztą głównie literaturami obcymi — w *Poezji i niepoezji* znaleźć można stosunkowo najwięcej ciekawych uwag o literaturze polskiej.

2. Przejdźmy teraz do krytyki literackiej we właściwym znaczeniu, zastrzegając się, że granica pozostać musi płynna i niewyraźna. Najpospolitsze okazują się zbiory recenzji. Dla historyka literatury mają one dwojakie znaczenie. Po pierwsze, dokumentują pisaną świadomość literacką epoki, stanowią więc źródło badania. Po drugie, gromadzą wartościowe często opinie, a nawet rozprawy na wielorakie tematy, wchodzą więc w skład literatury przedmiotu. Zależnie od nastawienia autora zbliżają się zatem raz do literatury, raz do nauki o niej; globalnie jednak badacz będzie skłonny — przynajmniej w wypadku tekstów, jakie omówię — traktować je jako materiał raczej. Odnosi się to zwłaszcza do zbiorów, wielokrotnie przypadkowych, publikowanych dla przypomnienia się kasie czy opinii, zbiorów, które nie odsłaniają wyraźnej sylwetki autora albo też, przeciwnie, wydają się świadectwem mody lub fali politycznej. Szczególne miejsce przypada kilku książkom-dokumentom, związanym z lansowaniem realizmu socjalistycznego w stalinowskim wydaniu. Wśród książek Ważyka, Lasoty, Putramenta największą wartość intelektualną miał chyba *Spór o realizm* Melanii Kierczyńskiej, krytyczki do szpiku kości dogmatycznej, ale konsekwentnej przynajmniej.

Można by od razu wyłączyć kilkanaście książek o skromniejszym wymiarze intelektualnym, o ambicjach popularyzatorskich lub rozrywkowych często, jako to: Grzeniewskiego, Olchy, Pędzińskiego, Szczawieja, Lisieckiej, niektóre Voglera itd.

A. Część zbiorów recenzji miała — w zamierzeniu autorów — nie tylko towa-

rzyszyć literaturze, ale też wpływać na nią bezpośrednio; obok więc sylwetek pisarzy znajdziemy tam wypowiedzi programowe i polemiczne. Do obrońców — topornie pojmowanego — zaangażowania i realizmu należą Kogut i Nawrocki. Subtelniej opracowali wskazania i hasła współczesnej polityki kulturalnej Wasilewski, Drewnowski, Wilhelmi, przy czym pierwszego najbardziej interesowało życie literackie i socjologia literatury, drugiego — głębsze przyczyny ewolucji intelektualnej (*Krytyka i giełda*), trzeciego — aktualność polityczna połączona z zaskakującym nieraz gustem osobistym. Wśród krytyków zajętych zwłaszcza problemami młodej literatury wymienimy przynajmniej Bukowską i Kunczewicza: oboje próbowali też szerszych syntez, niestety mało sprawdzalnych — czy sprawdzonych — przez praktykę. Książka Lama stanowi raczej notatnik lektury, zresztą interesujący, nazbyt wszakże rozstrzelony tematycznie. Greń zajmował się głównie sprawami teatru i dramaturgii, w której to dziedzinie osiągał znaczne powodzenie. Lichniak osądzał literaturę z punktu widzenia swego obozu. Tutaj też w końcu zaliczylibyśmy część książek Matuszewskiego (np. *Doświadczenia i mity*), Maciąga i Kwiatkowskiego, aczkolwiek w zasadzie mieli oni ambicje bardziej syntetyczne i całościowe. To samo powiedzieć można o słabszych zbiorach Sandauera, przedrukowującego zresztą swe artykuły w sposób niezbyt logiczny (*Stanowiska wobec...*). Wymienić wreszcie wypada paru *outsider*ów, np. rozważne sprawozdania Starowieyskiej-Morstinowej albo pełne namiętności i przenikliwości psychologicznej szkice i felietony Kijowskiego, który kilkakrotnie usiłował dać przekrój polskiej prozy współczesnej, ukazał jednak raczej ewolucję swoich poglądów, *nb.* ciekawą i samodzielną. Właściwie doliczyć by tu należało recenzje i artykuły Kotta, będące niewątpliwie — przynajmniej dla lat 1945—1960 — najczulszym barometrem przemian opinii literackiej w Polsce. Zmienność stanowisk krytyka (obdarzonego nieprzeciętnym talentem pisarskim) utrudnia zaliczenie jego zbiorów do grupy tekstów „programowych”, aczkolwiek w różnych okresach pełniły one niewątpliwie taką rolę.

B. Spójrzmy teraz na zbiory artykułów i recenzji wyraźniej skomponowane, skupione wokół oczywistych osi tematycznych — poczynając od gatunkowych.

Dla śledzenia i badania poezji nieblahe zasługi położył Jerzy Kwiatkowski (zwłaszcza w *Kluczach do wyobraźni*), który przedstawił również ciekawe propozycje programowe (ok. 1958 r.). Niemalże panoramą współczesnej poezji stała się *Rzecz wyobraźni* Wyki. Kilka znakomitych analiz ogłosił Sandauer (w różnych zbiorach). Mniej kompletne wydają się rozważania Trznadla i Prokopa, zorientowanego przede wszystkim na poezję światową. Wreszcie Jastrzębski zajmował się z powodzeniem poezją okresu wojny oraz spokrewnioną tematycznie. Portrety kilku poetów — częściowo przedawnione dzisiaj — opublikował także niżej podpisany.

Można chyba powiedzieć, że proporcjonalnie mniej uwagi poświęcono prozie, o tyle przecie ważniejszej dla czytelnika. Najcenniejszą pozycją zdaje się tu ciągle *Pogranicze powieści* Wyki, które „przemycą”, jeśli wolno się tak wyrazić, autorskie życzenia programowe w szerokim przeglądzie prozy powojennej. Późniejsze panoramy miały już skromniejsze ambicje. Najszersze dali Żabicki i Maciąg, przy czym pierwszego *Proza, proza...* przynosi więcej konkretnych analiz, drugi zaś poręczniej i kompletniej porządkuje materiał: jego książki (zwłaszcza *16 pytań* i *Nasz chleb powszedni*) mogą istotnie ułatwić czytelnikowi wniknięcie we współczesną twórczość, choćby nie zawsze odznaczały się oryginalnością ujęcia. Wreszcie uwagi Stawara — mimo iż niekiedy ciasne — nie zasługują bynajmniej na zapomnienie, na jakie zostały skazane.

Oczywiście, w poprzednio wymienionych książkach — przede wszystkim Kijowskiego, Drewnowskiego, Lama, Bukowskiej — zawarte są niemałe partie o za-

kroju syntetycznym czy przeglądowym (np. dobre artykuły Kijowskiego o pisarzach bliskich dawnej „Kuźnicy”).

Najmniej opracowań doczekała się dramaturgia, której w całości tylko Kelera poświęcił książkę. Jego *Kpiarze i moralisci* rysują przekonujący (nawet jeśli w szczegółach dyskusyjny) obraz głównych osiągnięć powojennej twórczości. Rzecz jasna, sporo rozważań o pisarzach teatralnych znaleźć można także w dość licznych zbiorach recenzji z przedstawień, zbiorach o bardzo różnym poziomie, od Kotta do Natansona.

Wśród innego rodzaju ujęć syntetycznych i przeglądowych należy wymienić: a) opracowania literatury katolickiej Ziomka i Sadkowskiego, z których pierwsze cenniejsze; b) opracowania omawiające twórczość środowisk czy regionów (głównie zachodnich), np. Kuźmy o Szczecinie, bibliografię Farena i Nawrockiego o środowisku katowickim, rozprawy Hierowskiego. W większości prace te posiadają niewątpliwą wartość sprawozdawczą.

3. Czas przejść do portretów pisarzy, a więc do rodzaju „wyżej zorganizowanego” (aby posłużyć się przyrodniczą metaforą). Taki portret może — w praktyce — niewiele różnić się od monografii historycznoliterackiej.

Od razu powiedzmy, że takich portretów jest zaskakująco mało — nie wiem nawet, czy (wliczając rozmaite broszurki) uzbierałoby się ich dwadzieścia. Ponadto zainteresowania krytyków rozłożone są nader osobliwie. Opracowań doczekali się pisarze drugo- i trzeciorzędni (Wiktor, Morcinek, Polewka, Zarembina), dwoje wybitnych (Dąbrowska i Gałczyński) uzyskało po kilka książek, tymczasem jednak — brak porządnych rozpraw o artystach uważanych powszechnie za czołowych i zarazem — bardzo poczytnych. Dowodzi to m. in. krótkiego oddechu krytyki: zbiory recenzji, artykułów (nieraz bardzo inteligentnych i przenikliwych) występują tu w miejsce próby portretu, syntezy. Wolno też sądzić, że np. wprowadzenia do twórczości Andrzejewskiego czy Brezy cieszyłyby się niewątpliwie większą popularnością aniżeli cykle artykułów o niewiadomej czytelnikowi zawartości.

Stosunkowo marginalny charakter mają szkice — na poły wspomnieniowe — poświęcone Polewce, Wiktorowi itd. Książka Trznadla o Jastrunie (1954) jest już dziś, zdaniem samego autora, przebrzmiała. Gawędy o pisarzach swego obozu — Dobraczyńskim i Żukrowskim — dał Lichniak, grzeszący jednak zbytnim wielosłowiem. Książka Cieślukowskiej o Parnickim, apologetyczna, ale mało konkretna, przynosi ciekawe informacje o źródłach historycznych pisarza. Wybitna rozprawa Głowińskiego o Tuwimie należy raczej do opracowań dwudziestolecia. Cenne są zbiorowe książki o Machu i Piętaku, powstałe z inicjatywy prowincjonalnych.

Kilku książek doczekała się twórczość lat wojny. Wznawiana *Genealogia ocamlonych* Bartelskiego nie ma żadnych ambicji naukowych, pozostaje jednak ciągle bardzo cennym źródłem. Można by się spierać, czy przekrój, jakiego dokonał Jastrzębski przez świadomość literacką warszawskiego środowiska wojennego (*Literatura pokolenia wojennego wobec dwudziestolecia*), pozwala rzeczywiście na uchwycenie jej właściwości najbardziej istotnych; niemniej książka ta stoi znacznie wyżej od wymienionych poprzednio (pomijając Głowińskiego, oczywiście). Bardzo piękną i konsekwentną interpretację Baczyńskiego, która pozostanie na stałe w literaturze krytycznej, dał Kazimierz Wyka.

Trzy pozycje poświęcono Gałczyńskiemu: żadna nie zadowala w zupełności. Książka Drawicza — zresztą udana — ma cele popularyzatorskie. Stawar, jak zwykle, wniósł sporo ciekawych uwag, ale coraz bardziej razi jego jednostronny socjologizm, odczuwany jako uproszczenie. Praca Marty Wyki nie wydaje się szcze-

gólnie oryginalna, podkreśla jednak wartość przedwojennej twórczości poety, nie docenianej przez Stawara. W ogóle Gałczyński nie mógłby skarżyć się na milczenie krytyków, zajmował się nim Sandauer, niżej podpisany i inni.

Trochę podobnie z Dąbrowską. Solidna rozprawa Maciąga, naznaczona ułomnościami epoki (1954), straciła mocno na aktualności. Prace Korzeniewskiej, chociaż cenne (także w dziedzinie edytorskiej), pozostają ułamkowe i nie zawsze konsekwentne. Najwięcej wartościowych materiałów przynosi zapewne książka zbiorowa ku czci Dąbrowskiej, podczas gdy nie doceniona książeczka Kijowskiego spełnia — dzięki zaletom pióra i żywości wywodu — wymagania stawiane zwykle „wprowadzeniom w twórczość” danego pisarza: mówi o Dąbrowskiej niemało i często oryginalnie.

Osobne miejsce zajmuje bibliografia Tuwima opracowana przez Stradeckiego — rzecz nader cenna, oraz ciekawa próba analizy programu literackiego „Kuznicy”, dokonana przez Żabickiego: nazbyt może apologetyczna i pochopna w sądach, ale pionierska i odważna.

Wreszcie na wzmiankę zasługuje kilka inicjatyw wydawniczych, które się wszystkie załamały, co niezmiernie znamienne. W 1952 roku Państwowy Instytut Wydawniczy drukował krótkie broszurki poświęcone aktualnej literaturze; impreza ta, patronowana przez Instytut Badań Literackich, wkrótce straciła aktualność i wygasła, w założeniu była jednak niewątpliwie słuszna. „Wiedza Powszechna” rozpoczęła — ale wkrótce zaprzestała — serię „Małych Profilów”, w której omawiano również pisarzy współcześnie żyjących (tam ukazała się praca Kijowskiego o Dąbrowskiej). Wreszcie w 1967 czy 1968 r. PIW zaprojektował dużą serię książek, będących właśnie wprowadzeniami do twórczości pisarzy współczesnych. Ta niezmiernie pożyteczna inicjatywa utknęła, ze względu — jak się zdaje — na niesprzyjające pisanii okoliczności; dopiero ostatnio odżyła, skoro słyhać o rychłym opublikowaniu monografii Broniewskiego oraz Gałczyńskiego. Dzięki niej powstała także — osobno jednak wydana — niezmiernie wartościowa książka Jerzego Kwiatkowskiego o twórczości Przybosa.

Broszurki-informatory o współczesnych pisarzach ogłasza Agencja Autorska, po polsku i w obcych językach. Chociaż w tym przedsięwzięciu biorą udział niegorszy krytycy, posiada ono wszystkie wady imprez reklamowych i oficjalnych, nie dając w zamian niemal nic.

4. Postępowaniem *par excellence* krytycznym jest takie, które łączy opis zjawiska (najczęściej gatunkowego, pokoleniowego itp.) z oryginalnym programem literackim lub przynajmniej — z oceną ugruntowaną estetycznie albo diagnozą przyszłych możliwości. Książek z takimi ambicjami czy założeniami wielu się w powojennym 20-leciu nie doliczymy. Nie mają też charakteru naukowego, chociaż nieraz zaczepiają o filozofię, historię, socjologię, politykę itd. W ostatecznym jednak rachunku badacz będzie się na nie powoływał częściej aniżeli na programy samych pisarzy lub na analizy recenzentów.

Przegląd książek, o jakich mowa, najłatwiej ułożyć chronologicznie. Dla lat bezpośrednio powojennych najbardziej znamienne były trzy propozycje interpretacji realizmu: Kotta (dokonana na materiale literatury światowej), Wyki (*Pogranicze powieści*) i Żółkiewskiego. Zapomniana dziś nieco *Mitologia i realizm* była książką oryginalną i efektowną, jeżeli wybaczyć autorowi demagogiczność; w każdym razie pozostała ważnym dokumentem. Co do zbioru Wyki — nie sprawdziły się jego prognozy, potwierdzały się natomiast często opisy i opinie o pisarzach.

Dyskusje towarzyszące wprowadzeniu stalinowskiej wersji realizmu socjalistycznego nie zdołały zainspirować książki o podobnym wymiarze intelektualnym.

To samo można — niestety — powiedzieć o okresie tzw. odwilży, jeżeli nie liczyć publicystyki Flaszena (*Głowa o mur*), częściowo przedrukowanej w *Cyrografie*; jest to na pewno najbardziej inteligentny dokument przemian polskiego środowiska intelektualnego lat 1949—1958 i późniejszych.

Wielkim echem odbiła się natomiast działalność Artura Sandauera — poczynając od kilkakrotnie wznawianych portretów *Poetów trzech pokoleń*. Odwołując się do zlekceważonych tradycji polskiej Awangardy — od Schulza do Przybosia — Sandauer dążył do likwidacji „taryfy ulgowej”, właściwego ustawienia ocen i zwłaszcza przewartościowania działalności pisarzy urodzonych około r. 1910, nadających więc ton ówczesnemu życiu literackiemu. Jakkolwiek niesprawiedliwe były czasem opinie Sandauera, umiał on z zaciekleścią polemisty połączyć nieprzeciętną docieklivość, wykorzystując umiejętnie (gdyż nie — dogmatycznie) narzędzia socjologii, psychoanalizy itd. w swej „wieloaspektowej”, jak powiadał, metodzie badawczej. Pozostanie on w polskiej krytyce zarówno jako diagnosta świadomości kulturalnej (*Świetność i upadek rodziny Młodziaków*), jak i jako badacz Gombrowicza, Schulza, Leśmiana, Białoszewskiego itd. Mniej przekonują — co prawda rozpoczęte dopiero — syntezy historyczne i metodyczne Sandauera. Najpełniejszy przekrój jego twórczości znaleźć można w *Liryce i logice*.

Uczonym i krytykiem, który podjął trud uwspółcześnienia i dostosowania tradycyjnej doktryny marksistowskiej oraz postulatów realizmu socjalistycznego do nowej sytuacji literackiej i intelektualnej, szczególnie zaś — do prądów dominujących w światowej humanistyce, był Stefan Żółkiewski, zajęty zwłaszcza problemami metody oraz socjologią literatury. Chociaż działalność Żółkiewskiego nie mieści się właściwie w omawianej dziedzinie, warto podkreślić, że wiele jego pomysłów i poglądów (nie mówiąc o sądach szczegółowych) oddziaływało bezpośrednio i zapładniającą na aktualną krytykę i literaturę ostatnich dziesięcioleci.

Tematem, który szczególnie zaciekał krytykę, była sprawa pokolenia (czy pokoleń), debiutującego w Polsce Ludowej. Niżej podpisany próbował pierwszy (w *Zmianie warty*) nakreślić obraz pragnień, przeświadczeń i urojeń „pokolenia 1956” (albo pokolenia „Współczesności” — od pisma, które wówczas powstało). Bardzo oryginalne okazały się eseje Jacka Łukasiewicza poświęcone stereotypom pokoleniowej świadomości kulturalnej, głębokim przemianom spojrzenia na literaturę — stereotypom i przemianom, które krytyk odszukiwał bądź w poezji najmłodszej (*Szmaciarze i bohaterowie*), bądź w prozie i podskórnej tradycji mentalnej i socjologicznej (*Zagłoba w piekle*). W swobodnym, eseistycznym toku rozważań Łukasiewicza wyraża się rzadka subtelność i przenikliwość obserwacji, połączona z autentyczną troską moralną i intelektualną. Problemy młodych pokoleń były również dyskutowane w wielu uprzednio wymienionych książkach. Przypomnę tylko Bukowską, Lama, Kuncewicz, nastawionego jakby katastroficznie; ciekawe uwagi do problemu zgłaszało również kilku młodych krytyków, publikujących w czasopiśmie: wyróżniają się wśród nich przede wszystkim Burek i Sprusiński. Odegrali oni istotną rolę w dyskusjach o impasie tzw. małego realizmu w młodej prozie oraz o narastających w poezji zmianach stylistycznych i także... socjologicznych (obfitość twórczości i zmiana statusu pisarza).

Na całkiem odmienne, bo gatunkowe, ujęcie syntetyczne porwał się Handke w *Powieści fantastyczno-naukowej*, wartościowej monografii tegoż rodzaju literackiego w Polsce.

Wspomnieć należy również o pracach Fornalczyka, który — zwłaszcza w *Przypisanych ziemi* — stara się znaleźć wspólny mianownik dla twórczości pisarzy pochodzenia wiejskiego.

Synteza twórczości pokolenia urodzonego około r. 1920, niegdyś nazywanego złośliwie „pryszczatymi”, którą dała Lisiecka, nie wnosi nic szczególnie nowego.

5. Pora teraz omówić publikacje syntetyczne, podręcznikowe, materiałowe i bibliograficzne.

Największe może znaczenie naukowe posiada opracowywana przez Instytut Badań Literackich *Kronika życia literackiego PRL*, która zapewni przyszłym badaczom dokładne rozeznanie w literackiej codzienności naszych lat. Ta nieefektywna, ale fundamentalna praca, której wartości nie można przecenić (zwłaszcza dla wszytkiego, co wiąże się z socjologią literatury i historią życia kulturalnego w Polsce) — zasługuje na jak najmocniejsze poparcie i szczególną opiekę.

To samo należy powiedzieć o *Słowniku współczesnych pisarzy polskich* oraz *Polskiej bibliografii literackiej*. Obie te pozycje wymagają uzupełnień i — można się domyślać — powiększenia środków dla przyśpieszenia prac. *Słownik*, jak wiadomo, kończy się na autorach debiutujących przed r. 1951 i gromadzi materiały do roku 1957. Jest to znaczne już spóźnienie. Jeśli brać poważnie postulat zbliżenia badań naukowych do współczesnego życia, należałoby przede wszystkim umożliwić zespołowi *Słownika* prędkie uzupełnienie i wydanie nagromadzonych materiałów. Co do *Bibliografii* — wypadałoby wypełnić lukę lat 1954—1955. Wedle mego rozeznania nie przedstawia to żadnych trudności — oprócz materialnych.

Najbliższe ideałowi „naukowości” są niewątpliwie prace z zakresu wersologii. W tak wybitnym dziele jak *Próba teorii wiersza polskiego* M. Dłuskiej znaleźć można niezmiernie płodne i ciekawe ujęcie najnowszej wersyfikacji. Dobre rozdziały i fragmenty poświęcone współczesnej poezji znajdują się również w *Wersyfikacji* pod redakcją M. Dłuskiej i M. R. Mayenowej. Wspomnieć by także należało o pracach Z. Siatkowskiego.

Chociaż — z natury rzeczy — księga zbiorowa *Z problemów literatury polskiej XX wieku* obejmuje w swoim tomie 3, poświęconym twórczości Polski Ludowej, rozprawy o rozmaitym poziomie i charakterze, stanowi niewątpliwie najszersze i najbardziej pogłębione spojrzenie na literaturę lat ostatnich. Zbiór ten ma tę zaletę, że zachowuje mniej więcej należyte proporcje badawcze, tzn. nie uprzywilejowuje szczególnie żadnej odmiany literatury ani też żadnego pokolenia. Sporo tam zwłaszcza wartościowych uwag syntetycznych o twórczości lat bezpośrednio powojennych.

Pozostają teraz prace o mniej monumentalnym zakroju. „Rocznik Literacki” daje bardzo potrzebną informację i wstępną ocenę corocznego dorobku literackiego: choć coraz to bogatszy i dokładniejszy, preferuje może nadmiernie sprawozdania z publikacji marginalnych, na niekorzyść poezji i prozy najnowszej. Ogromnie potrzebne okazują się zbiory interpretacji — z tomem *Liryka polska. Interpretacje* na czele (można by pokusić się o analogiczną pracę poświęconą prozie). Wymienić tu również należy *Czytamy lektury współczesne* (pod redakcją Sławińskiego) oraz świeżo wydany tom *Czytamy wiersze* (pod redakcją Maciejewskiego). Publikacje podręcznikowe nastroczają szczególne trudności: tym bardziej wypada podnieść zasługę Matuszewskiego, który w swoich podręcznikach (dla szkół ogólnokształcących i zawodowych) zdołał przedstawić — przystępnie i logicznie — całokształt literatury po r. 1918 i współczesnego życia literackiego. Konieczności dydaktyczne sprawiły jednak, że poświęcił on stosunkowo mało uwagi twórczości „trudnej”, posuwającej naprzód doświadczenie literackie: oceny i hierarchie, jakie przekazuje młodemu czytelnikowi, wydają się nieco przebrzmiałe.

Role ogólnych przeglądów, informatorów czy quasi-podręczników pełnić mogą również inne książki Matuszewskiego (*Literatura po wojnie* i *Literatura na przelomie*) oraz Maciuga. Z przykrością należy przypomnieć trudne losy syntetycznego



opracowania literatury powojennej, pióra Maciąga, zapowiadanego wreszcie po wielu spóźnieniach i wahaniach. Problemy z ogłoszeniem dokumentacji — niezbędnej przecie w podobnej książce — ilustrują niebezpieczeństwa, na jakie naraża się krytyk czy badacz porywający się na napisanie syntezy literatury dzisiejszej.

Wśród publikacji emigracyjnych wymienić wypada przynajmniej *Literaturę polską na emigracji* oraz książki Miłosza, wśród których amerykańska *History of Polish Literature* przynosi interesujący i stosunkowo rozbudowany przegląd powojennej twórczości.

### Cele i trudności badań nad literaturą współczesną

Zadaniem moim nie jest ogólna ocena współczesnej krytyki literackiej, ale rozważenie celów i trudności, które stoją przed badaniami naukowymi w tej dziedzinie. Jak łatwo się przekonać, uczyony musi tu ograniczyć się do ambicji skromniejszych niż w wypadku dociekań nad przeszłością. Trudności selekcji i oceny, zrozumienia i interpretacji spychają go niemal nieuchronnie na pozycję „stronniczego” krytyka, włączając w aktualne spory i pogrążając w liczne wątpliwości. Można więc chyba zasadnie osądzić, że badaniami „naukowymi” należy w tej strefie obejmować raczej dzieła i pisarzy uznanych już, dojrzałych, podobnie jak prądy i zjawiska wyraźnie już ukształtowane. Szczególną natomiast troską wypada otoczyć badania źródłowe i materiałowe, które zabezpieczą dokumenty i ułatwią w przyszłości pełniejsze i bardziej obiektywne spojrzenie.

Zgadzać się z powyższym, nie powinniśmy jednak rezygnować z prób i oceny całokształtu badań. Wstępne rozeznanie przynosi wnioski raczej optymistyczne. Liczba publikacji wydaje się znaczna, przynajmniej w porównaniu z okresem przedwojennym. Jakość bieżącej pracy krytycznej, widnokręgi poznawcze badaczy, obycie z różnorodnymi metodami, ciekawość rozmaitych dyscyplin (filozofii, socjologii, psychologii, etnologii itd.), znajomość literatur zagranicznych — wszystko to wyróżnia korzystnie współczesność, zarówno w zestawieniu z przeszłością jak i z pokrewnymi dziedzinami literatury (nie ulega więc wątpliwości, że znaczenie i wartość krytyki w sposób widoczny podniosły się względem poezji czy prozy, tzw. twórczości oryginalnej). Wreszcie polepszyły się materialne warunki pracy, zwiększyła się łatwość publikacji. Instytucje naukowe — przede wszystkim Instytut Badań Literackich PAN — żywo się interesują aktualną twórczością i nie szczędzą zachęty i ułatwień dla badań w tej dziedzinie.

Optymizm musi jednak zostać pomiarkowany, jeżeli przyjrzeć się dokładnie produkcji naukowej i krytycznej. Duże przedsięwzięcia naukowe (słowniki, dokumentacje) posuwają się zbyt wolno i — mimo początkowego impetu — grzęzną w trudnościach materialnych. Zamierzenia ambitniejsze, poczynając już od monografii poszczególnych pisarzy, są zdumiewająco rzadkie w porównaniu z zbiorami szkiców i artykułów. Razi zwłaszcza brak odważnych syntez, przekrojów, oryginalnych pomysłów, które by inspirowały nowe badania czy nowe typy badań. Kontakty interdyscyplinarne okazują się na ogół powierzchowne, podobnie jak kontakt z literaturami obcymi. Jeśli mierzyć postęp sytuacją sprzed dwudziestu lub trzydziestu lat, będzie on niewątpliwy. Jeśli jednak porównywać nasze badania z pracami zagranicznymi — powodu do dumy nie będzie, tym bardziej że tradycyjna obojętność uczonych wobec współczesnej literatury należy niemal wszędzie do przeszłości, zaś tempo produkcji (i umysłowej, i — w jeszcze wyższym stopniu — wydawniczej) jest nieporównanie większe od tego, do jakiego musieliśmy się przyzwyczaić.

Zanim przedstawię kilka konkretnych postulatów, chciałbym wskazać na naj-

ważniejsze — zdaniem moim — ułomności i trudności badawcze, które łatwo stwierdzi ten, kto kiedykolwiek zajmował się literaturą współczesną.

1. Badania wydają się przypadkowe, fragmentaryczne i ułamkowe. Uzdolnieni, ba! wybitni krytycy czy uczeni (w tym wypadku trudno rozróżniać) rozpraszają się na pisanie artykułów i recenzji, zamiast pozostawić to dziennikarzom i debiutan-tom. Nawet książka złożona z rozpraw kilkudziesięciostronicowych należy do rzadkości. Odczuwa się stały i dokuczliwy brak opracowań (choćby zwięzłych lub eseistycznych) o najważniejszych współczesnych pisarzach (Parandowskim, Andrzejewskim, Brezie i innych). Nie zadomowił się w ogóle w Polsce najpopularniejszy — i najpoczytniejszy! — na Zachodzie typ książki krytycznej, mianowicie wprowadzenie czy prezentacja twórczości, obejmująca zwięzłe informacje i omówienie całości dorobku na 100—150 stronicach. Takie prace mogą mieć charakter popularny lub nie: zresztą przeświadczenie, że o wszystkich współczesnych pisarzach da się pisać „popularnie” (wedle drobiazgowych i nielogicznych reguł np. „Wiedzy Powszechnej”), to jedno z demagogicznych urojeń. Ciekawe, iż nieliczne prace o charakterze monograficznym (zakrojone może zbyt szeroko) nie obejmują całości dorobku (np. świeżo wydana książka Przybylskiego o prozie Iwaszkiewicza) i chętnie przystają u końca dwudziestolecia.

2. Zupełnie katastrofalnie przedstawiają się badania nad literaturami obcymi, związkami literatury polskiej ze światową, które nigdy nie były silniejsze niż obecnie, a także europejskimi czy światowymi ruchami i prądami artystycznymi oraz umysłowymi ostatnich lat. Stąd również całkowity niemal brak autorów stawiających szersze hipotezy badawcze czy interpretacyjne — hipotezy ogarniające przemiany kulturalne w szerszej niż krajowa skali (wśród wyjątków wymienilibym Sandauera i Żółkiewskiego). Ocena dyscyplin takich, jak komparatystyka lub rozmaite neofilologie, nie należy do moich zadań i kompetencji; wiadomo wszakże, iż znajdują się one w stanie szczególnie kiepskim i trudno się dziwić, że nie potrafią zainspirować badaczy literatury polskiej, nawet współczesnej. A jednak — na dalszą metę — sytuacji tej nie sposób tolerować, jeżeli nie chcemy pogodzić się z narastającym prowincjonalizmem tych naszych dyscyplin humanistycznych. Możliwe, że zachęcanie młodych polonistów do podejmowania zagadnień o charakterze „wieloliterackim” (co nie znaczy: komparatystycznym w tradycyjnym sensie), do opracowywania ogólnoeuropejskich prądów kulturalnych (połączone oczywiście z udostępnieniem środków) — przyniosłoby pewne rezultaty. W każdym razie nie można dzisiaj prowadzić poważnych badań nad kulturą w. XX, nie umiejscawiając polskiej literatury na wielonarodowym i wielojęzycznym tle.

3. Jeśli chodzi o proporcje badań nad literaturą współczesną, to przeważają prace — przede wszystkim o charakterze krytycznym — autorów ze środowiska literackiego. Granice między tym środowiskiem a grupą badaczy skupionych wokół Instytutu Badań Literackich wydają się — na szczęście — płynne. Wielu uczonych, młodszych zwłaszcza, bierze systematycznie udział w codziennym życiu literatury, co jest i zrozumiałe, i konieczne. Z tego też kręgu wywodzi się większość wybitniejszych i ambitniejszych prac badawczych. Natomiast uniwersytety — wbrew swemu powołaniu — gromadzą niewielu (stosunkowo!) zainteresowanych literaturą współczesną; uprzywilejowują też jakby publikacje popularniejsze, przystępniejsze — albo marginesowe. Można zaobserwować ilościowy wzrost publikacji w ostatnich latach: razi jednak przyróżony zwyczajnego słowolejstwa, związany prawdopodobnie z niskimi stawkami honorariów autorskich. Ilość nie zdaje się przechodzić w jakość, przynajmniej w tej dziedzinie. O ile cieszyć się można z pomnożenia publikacji, o tyle wskazane byłoby lepsze różnicowanie ocen i bodźców.

4. Do przeszłości należą istotne przed 1970 r. trudności materiałowe, a w szczególności — pomijanie niezbędnej dokumentacji. Można dyskutować lub odrzucać opinie, nie sposób obchodzić się bez faktów. Bez faktów pisać historii nie można. Nie można więc np. pisać o „Kuźnicy” bez Kotta, przemianach krytyki bez Stawara, „pokoleniu 1956” bez Hłaski, dramaturgii bez Mrożka, młodej poezji bez Miłosza, itd. Potoczne życie literatury również niosło wielu pisarzy mniejszego lotu, których pominąć nie wolno po prostu dlatego, że nie można bez nich odtworzyć codziennego dnia kultury. Tak więc trzeba sobie jasno powiedzieć, że jeżeli — z jakichkolwiek, choćby najbardziej uzasadnionych przyczyn — nie będzie możliwe korzystanie z całości materiału i podawanie całości dokumentacji, nie należy też nikogo namawiać do pisania jakichkolwiek syntez, przeglądów, analiz rodzajowych itd., podobnie jak należy chwilowo zrezygnować z badań nad samym życiem literackim, skądinąd ciekawszym często niż sama literatura. Po pierwsze dlatego, że takich namów nikt nie posłucha, po drugie zaś, że mogą dać tylko rezultaty jawnie ułomne. Mówię oczywiście o pracach naukowych, nie — eseistycznych czy polemicznych.

Przechodzę wreszcie do wyliczenia kilku sugestii badawczych.

1. Szczególną opieką należy otaczać fundamentalne prace typu słownikowego i dokumentacyjnego, które zabezpieczają substancję kulturalną i materiał przyszłych badań. Jest to przede wszystkim kwestia środków, skądinąd nieznacznych.

2. Należy z większą niż dotychczas troską (i systematycznością) gromadzić i zabezpieczać materiały odnoszące się do wybitniejszych pisarzy — bądź zmarłych, bądź starszego pokolenia: myślę o rękopisach, dokumentach, korespondencji, wspomnieniach itd. Nie jest źle, że zajmują się tym bardzo różne instytucje (biblioteki, archiwa, Muzeum Mickiewicza, Instytut Badań Literackich, towarzystwa regionalne); trzeba jednak, aby — nie centralizując starań — można było zdać sobie sprawę z ewentualnych przeoczeń i zaniedbań. Sprawa ta staje się o tyle pilniejsza ostatnio, że — po wojennych stratach, które tak tragicznie „odmłodziły” polską kulturę — całe pokolenie zaczyna zbliżać się do wieku sędziwego.

3. Należy bezwzględnie znaleźć energię i środki dla przygotowania krytycznych wydań wybitnych pisarzy naszych czasów. Jest wręcz skandalem, że nie doczekała się takiego wydania np. Nałkowska, której pierwsze (wartościowe!) powieści są bibliotecznym rarytasem. Kilka edycji już zrealizowanych, przynajmniej częściowo (Dąbrowska, Tuwim, Gałczyński), budzi wątpliwości i wymaga przepracowania. Gorzej jednak, że niewiele słychać o wydaniach tak wielkich twórców, jak Gombrowicz, Czechowicz, Pawlikowska; to samo można by powiedzieć o żyjących, jak np. Jastrun. Czyż koniecznie musimy czekać tak długo, aż przygotowanie należytych edycji stanie się rzeczywiście trudne?

4. W miarę możliwości należy popierać i pomagać w przygotowywaniu prac z następujących dziedzin:

— socjologia i historia życia literackiego (monografie pism, analiza kampanii programowych, problemy środowiska literackiego i czytelniczego, literatura a środki masowego przekazu itd.);

— literatura polska a prądy umysłowe i artystyczne w. XX; kontakty i wpływy międzynarodowe, właściwie pojęta komparatystyka;

— monografie wybitnych pisarzy.

Jeśli natomiast chodzi o syntezy, podręczniki (oprócz tych, które pilnie potrzebne ze względów dydaktycznych) itd., to sądzę, że — przynajmniej chwilowo — trudno o nich myśleć. Za wczesne to byłoby i za trudne.

Jan Błoński